

## Wojciech Kaliszewski: Mickiewicz w świetle Oświecenia

Tradycja szkolna utrwaliła zdecydowanie konfrontacyjny obraz początków polskiego romantyzmu, stawiając po jednej stronie oświeceniowych przeciwników nowej literatury, po drugiej zaś jej antyświeceniowych obrońców i zwolenników. Myślę o podręcznikowej „walce klasyków z romantykami”. Ostry podział i wyraźna linia graniczna ułatwiają – jak wszelkie dychotomie – porządkowanie historii idei, literatury i sztuki – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Mickiewicz. Między teologią polityczną a Realpolitik”.

Nie byłoby poety Adama Mickiewicza, gdyby jego dziecięcej wyobraźni nie kształtowały nowogródzkie pejzaże, gdyby nie rozwijał jej w domu, gdyby nie nasiąkał kulturą i mową „tutejszego” ludu. To prawda. Ale nie byłoby także poety Mickiewicza, autora *Pana Tadeusza*, gdyby w roku 1815 młodzieniec Adam Mickiewicz nie wyprawił się w podróż do Wilna. A była to podróż do innego świata. Wilno w porównaniu z prowincjonalnym Nowogródkiem wydawało się miastem wielkim, tętniącym życiem i energią. Było - przynajmniej na miarę ówczesnych polskich realiów - miastem oświecenia i nowoczesności. Tutaj był w końcu uniwersytet, na który przyszły poeta wstąpił i który miał go intelektualnie uformować, a także przygotować do dalszej drogi w świat.

Te dwa etapy z wczesnego okresu życia Mickiewicza łączyły się ze sobą w sposób nierozzerwalny, były jak dwa źródła, zasilające nurt wielkiej rzeki. Brak jednego lub drugiego znacznie ograniczyłby jej bieg, wielkość i potęgę.

Przyszły poeta przywiózł do Wilna wraz ze skromnym studenckim dobytkiem obraz świata tajemniczego, niejasnego i zaskakującego. Ale z tych przechowywanych w wyobraźni nasion romantycznych nigdy nie wyrósłby gęsty romantyczny las, nie ujawniłaby się taka forma ballad – jak się ujawniła w pierwszym tomie jego poezji – gdyby nie studia filologiczne. Wkład starych uniwersyteckich profesorów, wiernych rozumowemu porządkowi i oświeceniowej metodologii w przełomowe dzieło polskiej literatury jest większy niż się powszechnie sądzi.

Wilno romantyczne było więc także Wilnem oświeceniowym i to ono znacząco wpłynęło na młodego Mickiewicza i jego rówieśników. Miała rację Alina Witkowska, wybitna badaczka twórczości autora *Ballad i romansów*, kiedy pisała: „Romantyczne centrum polskie powstało w Wilnie nie dlatego, że na Litwie urodził się Adam Mickiewicz, lecz miejsce, w którym żył, pozwoliło mu sformułować ten program romantycznej kontrkultury, jaki stał się charakterystyczny, modelowy dla polskiej rewolty literackiej”. Prawdopodobnie gdzieindziej początki polskiego romantyzmu wyglądałyby odmiennie.

Wilno było w tamtych latach miastem otwartym na nowości. A na uniwersytecie panował duch ciekawości, sprzyjający poznawaniu, eksperymentowaniu i poszukiwaniu prawdy przy jednoczesnym przestrzeganiu rygorów porządku rozumu. Dochodziło oczywiście do

kontrowersji i konfliktów, nie zawsze dawało się zharmonizować stary porządek umiaru z buntowniczym temperamentem młodych studentów. Ale spory i kryzysy sprzyjały niewątpliwie określaniu i precyzowaniu poglądów, ćwiczyły stosowanie argumentów i ostatecznie dobrze służyły polskiej kulturze literackiej.

Tradycja szkolna utrwaliła zdecydowanie konfrontacyjny obraz początków polskiego romantyzmu, stawiając po jednej stronie oświeceniowych przeciwników nowej literatury, po drugiej zaś jej anty-oświeceniowych obrońców i zwolenników. Myślę o podręcznikowej „walce klasyków z romantykami”. Ostry podział i wyraźna linia graniczna ułatwiają – jak wszelkie dychotomie – porządkowanie historii idei, literatury i sztuki. „Ułatwiają” – powtórzmy – ale nie ujawniają w pełni całej skomplikowanej struktury napięć intelektualnych i emocjonalnych, oczywistych i właściwych dla każdego przełomu kulturowego. A skoro tak, to warto zastanowić się i spróbować nieco inaczej spojrzeć na przebieg owej „konfrontacji”. Czym więc była – przypomnijmy raz jeszcze Witkowską – owa „rewolta literacka” tak mocno związana z Adamem Mickiewiczem, Wilnem i rokiem 1822? Wyrażenie zaczerpnięte z Witkowskiej językowo świadomie nawiązuje do studenckich protestów w Europie lat sześćdziesiątych XX wieku. Warto jednak zachować miarę i pamiętać o właściwych proporcjach, wskazując na takie czy inne podobieństwa. Wilno w na przełomie drugiej i trzeciej dekady XIX stulecia nie było Paryżem 1968 roku. Ale jeśli efektem owej „rewolty literackiej” miałyby być kontrkultura w postaci romantyzmu, to kulturą wobec niej w całości opozycyjną musiałyby być Oświecenie. Taki jest ogólny schemat zderzenia dwóch koncepcji literatury, ujęty w ramę sporu klasycyzmu z romantycznością, dawnego z nowym. Maurycy Mochnacki, wojujący krytyk i przeciwnik Oświecenia, klasycyzm rozumiał jako coś, co już się dokonało i zrealizowało, natomiast romantyczności przypisywał

charakter sfery przyszłości. *Romantyczność* była planem otwartym, wstępującym dopiero w fazę realizacji. Różnica między spełnionym a niespełnionym w ówczesnej polskiej rzeczywistości oznaczała także – a może nawet przede wszystkim – wykładnię polityczną: spełnione to czas Pierwszej Rzeczypospolitej, przerwany trzecim rozbiorem, niespełnione to z kolei czas nadziei i kreślenia planów odzyskania narodowej i państwowej wolności. Czy wobec tego opowiedzieć się za romantycznością znaczyło być przeciwko Oświeceniu? Jakie miejsce w tym sporze przypadło Adamowi Mickiewiczowi? To drugie pytanie pojawia się często w kontekście Mickiewiczowskiej ballady programowo zatytułowanej *Romantyczność*. Otwierała ona zbiór *Ballad i romansów* i obok różnych – ciekawych i znaczących – motywów, zawierała partie tekstu atakujące wąsko i dogmatycznie pojmowany racjonalizm. Jego rzecznikiem uczynił Mickiewicz Jana Śniadeckiego, uczonego astronoma, poważnego intelektualistę wileńskiego, profesora, krytyka i miłośnika dobrego, opartego na autorytetach, smaku. Śniadecki jako Mędrzec-Starzec staje się w *Romantyczności* karykaturą oświeceniowego Filozofa. To, czego nie rozumie nazywa „dubami smalonymi”, opowiada się za porządkiem skończonym, nie rozumie nieskończoności, za nic ma niepoznawalne tajemnice i dziwi się, że te „niedołężności” i „brednie” wprowadza się na poważnie do literatury. Czy suma skrajnie racjonalnych poglądów, formułowanych i przedstawionych przez Mędrca w *Romantyczności* określa stosunek Mickiewicza do Oświecenia? Oczywiście, że Mickiewicz w ten sposób, poprzez postać Starca odpowiadał na słynną rozprawę Jana Śniadeckiego *O pismach klasycznych i romantycznych* ogłoszoną w „Dzienniku Wileńskim” w 1819 roku. Poeta odpowiadał ironicznie, pisał o „martwych prawach”, które nic nie wyjaśniają i nic nikomu nie mówią. Ale warto zauważyć, że u podstaw klasyczno-romantycznej konfrontacji, której świadectwem jest ballada Mickiewicza odnajdziemy dwa nurty kształtujące poglądy estetyczne. Nowy – romantyczny – wywodził się z tradycji myśli niemieckiej. I ten właśnie, choćby poprzez

braci Schległów, a jeszcze głębiej Kanta i Fichtego bliski był Mickiewiczowi. Tymczasem Jan Śniadecki pozostawał wierny tradycji myśli racjonalnej, źródłowo bliższej tradycji francuskiej.

*Romantyczność* była manifestem „romantyczności”. Ale młody poeta Adam Mickiewicz to był wciąż ten sam młody Adam Mickiewicz, słuchający tak niedawno w uniwersyteckich salach wykładów Leona Borowskiego, Joachima Lelewela, Gotfryda Groddecka, to był ten sam młody człowiek i student, który mijał na korytarzach i dziedzińcach Jana Śniadeckiego. Mickiewicz był niewątpliwie dzieckiem Oświecenia, ale pamiętajmy, że Oświecenie miało wiele odcieni i świeciło światłami o różnym stopniu natężenia i mocy.

Zanim w 1822 roku w wileńskiej drukarni Józefa Zawadzkiego wytłoczono pierwszy tom Mickiewiczowskich Poezji, zawierający Ballady i romanse, w „Tygodniku Wileńskim” w 1818 roku ukazał się wierszowany utwór pod tytułem *Zima miejska*. To była „pierwsza publikacja” Adama Mickiewicza. Poeta czerpał i korzystał tutaj w pełni z poetyki klasycznej, może lekko zabarwionej tonacją sentymentalną. Taki – opisowy – wiersz mógłby wyjść nawet spod pióra któregoś z oświeceniowych warszawskich lub puławskich poetów. Rytmiczny, jasny trochę żartobliwy utwór był obrazkiem życia wileńskiej młodzieży. Mickiewicz poznał i stosował miary klasyczne także i później, ale *Zimę miejską* warto zauważyć także i dlatego, że łączy się ona ściśle z okresem filomackim w życiu poety. Ruch filomacki tworzył wspólnotę nie tylko uczuć i emocja, ale także rozumu i chęci poznawania świata. Dla Mickiewicza i jego przyjaciół wzorem było poważne Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wileńscy studenci myśleli nawet o stworzeniu „republiki młodzieńczej”, doskonalącej ideały

przyjaźni i pracy dla wspólnego dobra. Były to wartości ukształtowane w Oświeceniu, przyswojone i odpowiedni „rozpoznawane” przez młodzież pierwszych dekad XIX wieku.

Dobra znajomość poetyki klasycznej łączyła się zazwyczaj – i tak było w przypadku młodego Mickiewicza – z dobrą znajomością literatury oświeceniowej nie tylko polskiej. Mickiewicz – jak zresztą wielu jego przyjaciół – czytał, cenił i lubił Woltera. Jak pisze cytowana już wcześniej Alina Witkowska: „Nie jest pewne czy filomaci czytali markiza de Sade, choć znali twórczość innego libertyna – Restifa de la Bretonne, ale za to wprost uwielbiali *La Pucelle d’Orléans* Woltera, spolszczoną przez nich na *Darczankę*”. A więc nie tylko znali, ale i wykorzystywali oświeceniową literaturę w swoich zabawach. Zachwycali się stylem i kompozycją. Wiadomo, że Mickiewicz pracował nad przekładem poematu Woltera także po wyjeździe z Wilna do Kowna i choć przekładu nie skończył, to podziw dla autora Kandyda zachował na długo.

Oświeceniowe motywy bywały także pretekstem do poetyckich żartów, ale nigdy nie powstałyby *Toasty promieniste* Mickiewicza gdyby nie uniwersyteckie wykłady Jędrzeja Śniadeckiego z fizyki i chemii:

A gdy krąg urośnie wielki  
Przez magnesową styczość,  
Wtenczas z lejdejskie butelki  
Palmy: wiwat elektryczność!

Żartobliwa pochwała magnezu i elektryczności wiązała się przecież z poważną genezą założonego przez Tomasza Zana Związku Promienistych. Odkrywane właściwości ciał fizycznych przekładało się na konkretne punkty programu etycznego, sławiącego światło, przyjaźń, jedność i harmonię wśród ludzi. Można zatem powiedzieć, że oświeceniowa edukacja filomatów posłużyła wcielaniu w życie romantycznego manifestu solidarności ludzkich dusz.

Celem Towarzystwa Filomatów było – między innymi – podnoszenie poziomu społecznego wykształcenia i rozwijanie świadomości narodowo-patriotycznej. Mickiewicz pisał w 1819 roku, że należy „... rozszerzyć jak tylko można, g r u n t o w n e o ś w i e c e n i e w n a r o d z i e p o l s k i m”.

Wileńscy filomaci i romantycy odnosili się – jak można wnioskować choćby z tych kilku przykładów – do dziedzictwa oświeceniowego nie tylko tendencyjnie krytycznie i retorycznie, ale dostrzegali w nim również źródło żywych zasad etycznych i politycznych.

W jednym z paryskich wykładów z 1842 roku poświęconych literaturze słowiańskiej Mickiewicz przypominał słuchaczom, że w Polsce przed rozbiorami ważnym hasłem głoszonym publicznie była oświata. Wiązano z nią nadzieje na poprawę położenia politycznego państwa i narodu. Król – mówił dalej Mickiewicz – rozumiał ponadto znaczenie kultury i „tworzył klasę literatów, nie istniejącą dotychczas w Polsce”. Ale już samą literaturę stanisławowską oceniał autor *Pana Tadeusza* surowo i krytycznie, nie dostrzegał żadnych dzieł, które byłyby wielkie i tym samym godne przypominania. Cenił wprawdzie Ignacego

Krasickiego, podkreślał zdolności i twórcze i wartość poezji Franciszka Karpińskiego – nazywał go „jednym z pierwszych poetów polskich przeszłego wieku”, pisał, że miał „równie mocny charakter duszy, jak oryginalny talent”, a o Trembeckim, autorze słynnej *Sofijówki* pisał z kolei: „...najdoskonalszy, najbardziej skończony pisarz, jakiego wydała Słowiańszczyzna, a zarazem najmniej narodowy i najmniej słowiański”. Określał go mianem poety „chłodnego”, który nie będzie miał naśladowców. Ale ten sam Trembecki był w czasach filomackich dla młodego Adama Mickiewicza wzorem poety doskonałego i mistrzem poetyckiego warsztatu. W roku 1822 ukazało się w Wilnie wydanie poezji Stanisława Trembeckiego z dodanym *Objaśnieniem do poematu opisowego „Zofijówka”*. Autorem objaśnienia był Adama Mickiewicz. Poemat Trembeckiego Mickiewicz nazywał arcydziełem, które łączy w sobie doskonałe wzorce „klasyków polskich dawnych i klasyków starożytnych”. Zachwycił się językiem, stylem i układem kompozycyjnym utworu. Dawał go za przykład dzieła znakomitego.

Późniejsza krytyka literatury czasów Stanisława Augusta łączyła się w wykładach Mickiewicza z krytyką podejmowanych wówczas decyzji i działań politycznych w kręgach polskiej emigracji w Paryżu. Mickiewicz rozpatrywał i analizował polski klasycyzm na tle kultury europejskiej, a w wielu przypadkach na tle literatur słowiańskich. Odwoływał się do pokładów mitologicznych wiążących strukturę narodową i tego mu u polskich poprzedników romantyzmu brakowało. Brakowało mu talentów i wielkich dzieł.

Można jednak sądzić, że ta surowa ocena wiązała się przede wszystkim z ówczesnym kontekstem polityczno-historycznym. Mickiewicz w okresie paryskim, w latach czterdziestych XIX wieku skupiał się na

kreśleniu ramowych wizji dziejów i wydarzeń w Europie. W tym polu Oświecenie europejskie i Oświecenie w Polsce z całą kulturą i literaturą nie mogło sprostać politycznym wizjom poety.

Mickiewicz wobec dorobku kulturowego Oświecenia zajmował – jak widać – zmienne stanowiska. Na pewno nie był rzecznikiem wspomnianego wyżej bezwzględniego podziału na dwa nieprzejednane wrogie sobie obozy: klasyków i romantyków. W artykule na temat poezji romantycznej jasno stwierdzał, że ostry podział historii „literatury poetycznej” na klasycyzm i romantycyzm nie jest miarodajny i wprowadza wiele pomyłek. Nazywał to „niestosownością podziałów i nagłych wniosków”. Te światy – zauważał – przenikały się, krzyżowały i stapiały w jedno.

*Wojciech Kaliszewski*